

**ROZMÓWKI
KURIERA**

Z PASJĄ I DOCIEKLIWOŚCIĄ

ZANIM red. Leszek Siemion podjął pracę w lubelskim SZTANDARZE LUDU pracował w GŁOSIE KALISKIM, GAZECIE POZNAŃSKIEJ, a następnie w DZIENNIKU POZNAŃSKIM i DZIENNIKU ŁÓDZKIM. Od 17 już lat, będąc rencistą, zajmuje się wyłącznie historią.

— I to najnowsza historia Lubelszczyzny, a ściślej mówiąc — wojenną historią naszego regionu.

Jaki jest rezultat tej pracy?

— Nie licząc wielu artykułów po różnych pismach rozsyłanych, ukazało się drukiem 7 książek.

Może zechcesz przypomnieć ich tytuły chronologicznie...

— W 1966 r. w Wydawnictwie Lubelskim wyszedł ZAMOJSKI PRZEŁOM. Imponująca i niepowtarzalna w całej Polsce okupacyjnej postawa społeczeństwa Zamojszczyzny interesowała mnie od lat i o tym problemie piszę w tej książce. Zryw bojowy całego społeczeństwa tych terenów zmusił władze niemieckie, aż po Berlin, do zajęcia się sprawą Zamojszczyzny. Nie mówiąc już o dowództwie naczelnym BCh, władzach KC PPR czy naczelnego dowództwa emigracyjnego. Było to wydarzenie o wielkiej skali. Równolegle interesował mnie wrzesień 1939 r.

Zainteresowania te znalazły swój wyraz w książkach IŻA PAMIĘTNA KŁĘSKA I KAPITULACJI NIE BĘDZIE.

— Tak, a kolejny tom z tego kręgu tematycznego będzie nosił tytuł NA WZGÓRZACH ROZTOCZA. Został już oddany do redakcji Wydawnictwa Lubelskiego i ukończenie jego druku zapowiada się na rok następny. Jedną drugą książkę w pewnym sensie uzupełnia, a ściślej powiązania są tu w płaszczyźnie nawet bohaterów. W kampanii wrześniowej kapitulowały poszczególne oddziały, ale żołnierz nie kończył swej bojowej drogi, szedł dalej, tak jak to robili Zygmunt Chanast, Tadeusz Gwardak, Franciszek Barański czy nawet kpt. Stanisław Lis-Błoński, obrońca Lublina, który skapitulował 26 września pod Góreckiem, a w dwa dni później znalazł się w zgrupowaniu płk. Płonki i w boju pod Dzwola został śmiertelnie ranny. Wojna dla nich trwała, przegrana była tylko kampania, ale nie wojna. Z tej kampanii żołnierz wrócił do domu z pełną bronią jak Wacek Słowikowski z kolonii Żuków. A słynny Stanisław Basaj z 2 Pułku Strzelców Konnych powrócił do domu w pełnym rynsztunku konno. Brskowało mu tylko lancę. Postawa tych żołnierzy jest fascynująca. W niej tkwią źródła zrozumienia mechaniki wydarzeń okupacyjnej konspiracji. Nie lubię używać słowa patriotyzm, w ogóle należy unikać nazywania wielkich rzeczy po imieniu. Ale ile pasji, patriotyzmu i uporu znajdujemy w postawie np. nauczyciela, który uczy młodzież na tajnych kompletach, a następnie razem z tą młodzieżą idzie do partyzantki!

Jednym słowem, tezę Twoich rozważań można określić w ten sposób, że po przegranej kampanii wrześniowej wojnę toczyliśmy nadal bez przerwy tak jak to było możliwe.

— Tak, a to, że na Lubelszczyźnie praca konspiracyjna i partyzancka walczy przybrały właśnie takie formy i rozmiary, sprawia, że jestem z tego dumny, bo jestem synem tej ziemi. Przecież mam też w ruchu oporu swój udział już od 1939 r.

Czy zamierzasz kontynuować w swoich historycznych dociekaniach tę problematykę?



— Chciałbym jak najwszechstronniej utrwalić pamięć o okupacyjnych sprawach na Lubelszczyźnie. Mówi się np. o kieleckim Hubalu, ale przecież również na Lubelszczyźnie były podobne grupy działające od września 1939 r., wspominając choćby tu oddział płk. Zieleniewskiego, grupy porucznika Smyka z regionu krasnostawskiego czy Mikołaja Kozaka działającego w lasach Janowskich, albo grupę z pogranicza Lubartowskiego i Puławskiego, która została rozbita w styczniu 1940 r.

Wyraz tym sprawom dajesz w zbiorze artykułów i esejów pt. LUBELSZCZYŻNA W LATACH OKUPACJI HITLEROWSKIEJ, który ukazał się w br. wydany przez Wydawnictwo Lubelskie.

— Tak, w zamierzeniu autorskim mam jeszcze drugi tego typu zbiór rozpraw. Ale nie wyczerpuje to wcale zakresu moich zainteresowań tematyką okupacyjną.

Na łamach Kuriera Lubelskiego drukowaliśmy ponad rok Kronikę okupacyjną, którą bardzo skrupulatnie i w miarę możliwości wszechstronnie opracowywałeś.

— Uważam, że Kronika ma kapitalne znaczenie, świetnie charakteryzuje poszczególne regiony pod względem historycznym i politycznym. Z tych drobnych zapisów rysuje się szereg nowych problemów. Powstał jakby scenariusz filmowy codzienności lat okupacyjnych. Można na tej podstawie nakręcić parę filmów i właściwie jest to potrzeba chwili, bo ostatecznie Krzysz Grunwald, który Lublin otrzymał powinien być bardzo gruntownie uzasadniony. Gazety gadzinowe nie dają pełnego obrazu Lublina lat okupacji. Mamy natomiast zebrany materiał w postaci DZIENNIKÓW Zygmunta Klukowskiego czy inne tego rodzaju bezcenne dokumenty, ale one mają inny charakter.

Wiemy, że masz szerokie kontakty z przedstawicielami różnych okupacyjnych ugrupowań politycznych. Czy w związku ze swoją pracą historyka zdarza Ci się, że ludzie zgłaszają do Ciebie pretensje o takie czy inne skomentowanie faktów?

— Oczywiście, że często spotykam się z głosami, które się nie zgadzają z moimi opiniami. Ale bardzo kocham oponentów, oni pozwalają na uściślenie zebranych dokumentów. To wcale nie jest okoliczność odstręczająca od pracy, wręcz odwrotnie — zachęcająca do wyświechtania prawdy.

Czy wieloletnie doświadczenie dziennikarskie jest Ci pomocne w kontaktach z byłymi uczestnikami ruchu oporu i w gromadzeniu materiałów?

— Nie tylko pomocne, ale bardzo mi ono ułatwia rozmowy z ludźmi, kapitalnie pomaga, powiedziałbym więcej — dziennikarstwo daje mi wyjątkowość nad naukowcami, bo przecież w czasie dziennikarski gadaniem codziennie z ludźmi i nabierałem umiejętności zbierania materiału.

Nie wspomnieliśmy tu o Twojej pracy wspólnie pisanej z W. Tuszyńskim (wydanej w Książce i Wiedzy) pt. W LASACH PARCZEWSKICH I POD RABŁOWEM (1975). Co masz obecnie na warsztacie?

— Gotowa jest już pod moją i Zygmunta Nasalskiego redakcją praca poświęcona upamiętnionym miejscom walk i męczeństwa na Lubelszczyźnie, a prawie gotowe mam trzy prace: CZAS KOWPAKOWCÓW, MAJOWA OFENSywa PARTYZANCKA i OKRES KONTRUDERZEN OKUPANTA. Zaczynam się spieszyć, bo podstawowa kadra, która może udzielić jeszcze kompetentnych wyjaśnień, bardzo się ostatnio wykrusza. Bez niej przypadnie pamiętać o wielu sprawach i wydarzeniach z lat okupacji. Myślę, że powinno się tu działać szerokim frontem, aby wykorzystać jeszcze ostatnie możliwości zachowania pamięci o sprawach okupacji. Widziałbym tu współpracę środowiska uniwersyteckiego, władz, prasy. To jest koniecznością obwili.

Dziękujemy za rozmowę i czekamy na kolejne tomy Twoich prac, które wyróżniają pasję, dociekliwość, ujawnianie nowych i nieznanych szeregów wydarzeń okupacyjnych, które wręcz są świetnie napisane. To jest mój osobista jako czytelnika, a nie recenzenta.

Rozm.: GAL